OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·93 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, piątek 5 lipca 1935 r Nr. 184

# Minister Beck w Berlinie

## Bardzo serdeczne przyjęcie zgotowano przedstawicielowi Polski

BERLIN, (ATE) — Wczoraj o godz. 8.02 przybył pociągiem warszawskim na dworzec Friedrichstrasse minister Spraw Zagranicznych Beck w towarzystwie małżonki, dyrektora gabinetu Min. Spr. Zagr. Łubieńskiego i sekretarza osobistego Friedricha.

Na dworcu ministra Becka oczekiwali: sekretarz stanu Meissner, jako osobisty przedstawiciel kanclerza Hitlera, minister Spraw Zagranicznych baron von Neurath, sekretarz stanu von Bülow, ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke, szef protokułu hr. Bassewitz, szef wydziału wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Meyer, członkowie ambasady polskiej z ambasadorem Lipskim na czele i przedstawiciele kolonji polskiej w Berlinie.

W salonach recepcyjnych dworca odbył się krótki cercle. Minister von Neurath przedstawił ministrowi Beckowi towarzyszące mu osoby. Na dworcu była ustawiona kompanja honorowa ze sztandarem, która oddała honory wojskowe. Minister Beck odjechał do gmachu ambasady R. P., gdzie się zatrzymał na czas swej wizyty w Berlinie.

## 27 dni w powietrzu

NOWY JORK (ATE) — Z Meridian (Mississippi) donoszą, że bracia Key, którzy zamierzali pobić rekord długotrwałości lotu, wylądowali wczoraj o godz. 20 m. 5 według czasu miejscowego, po utrzymaniu się w ciągu 27 dni, 5 godzin i 33 minut w powietrzu.

Wobec niepomyślnej pogody, a przedewszystkiem gęstej mgły, lotnicy byli zmuszeni do lądowania.

## Łódzka rada miejska rozwiązana

Minister Spraw Wewnętrznych Kościałkowski rozwiązał Radę Miejską w Łodzi. Przyczyną rozwiązania była niezdolność do pracy.

Rada Miejska w Łodzi nie potrafiła ani uchylić budżetu, ani wybrać prezydjum. Niezależnie od tego, Rada była terenem ciągłych awantur i burd, które obniżały powagę Rady.

Decyzja ministra Spraw Wewnętrznych zostanie zakomunikowana Radzie na tajnem posiedzeniu, które odbędzie się w sobotę. Na posiedzeniu tem radni opozycji, którzy stanowią większość, wystąpią zapewne z wnioskiem, by decyzję Ministra Spr. Wewnętrznych zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Po oficjalnem zawiadomieniu członków Rady o rozwiązaniu nastąpi nominacja komisarza rządowego. Przypuszczalnie zostanie nim dotychczasowy komisarz inż. Wojewódzki. Wymieniają nadto kilku kandydatów, wśród nich obecnego dyrektora warszawskich tramwajów inż. Głazka, jednakże sprawa ta nie jest jeszcze przesądzona.

Jednocześnie z komisarzem rządowym zostanie mianowana rada przyboczna, złożona z pośród obywateli miasta.

# Po orgjach zbrodnia w klasztorze

## Niesamowitą tajemnicę kryminalną odsłania policja francuska

PARYŻ. — Od kilku dni policja francuska stara się wyświetlić tajemniczą śmierć niejakiej Odette Nougier. Młoda ta kobieta mieszkała ze swoim ojcem we wsi Saint - Andréol - de - Vals i była dobrze znana w kołach okolicznej złotej młodzieży. Dlatego stary Nougier był spokojny, gdy onegdaj Odette wieczorem nie wróciła do domu.

Wczoraj otrzymał pocztą następujący list: „Jestem zrozpaczony, że córka pańska umarła! Jan Chambraudès".

Nougier z listem udał się do posterunku policji, skąd w towarzystwie dwóch urzędników poszedł do mieszkania Chambraudès'a. Człowiek ten miał w okolicy bardzo złą reputację; mimo że liczył sześćdziesiąt lat, szukał towarzystwa młodych kobiet, z któremi urządzał w starym klasztorze orgje, trwające często przez kilka dni.

Oprócz tego Chambraudès zajmował się znachorstwem i wieśniacy zwali go „czerwonym czarownikiem". Gdy policjanci dotarli do klasztoru, cela służąca Chambraudès'owi za mieszkanie, była zamknięta. Wyważono drzwi i żandarmi zobaczyli na łóżku trupa młodej Odetty ze stryczkiem okręconym naokoło szyi. Podczas rewizji znaleziono pod łóżkiem inny list „czarodzieja", z którego można było wnioskować, że Chambraudès w chwili śmierci Odetty, znajdował się w towarzystwie innego mężczyzny.

Zaalarmowano natychmiast wszystkie posterunki, lecz mimo mozolnych poszukiwań, nie można było odnaleźć „czarodzieja", który schronił się prawdopodobnie w niedostępne góry okoliczne.

Dopiero wieczorem żandarmerja w Saint-Andréol otrzymała wiadomość, że Chambraudès znajduje się w karczmie odległej o 10 kilometrów od wsi. Trzech urzędników pojechało samochodem i w kilka minut później „czarodziej" obezwładniony leżał na ziemi. Wypytywany o bliższe okoliczności śmierci Odetty, Chambraudès oświadczył, że dziewczyna popełniła samobójstwo, zaciągając sobie sama stryczek na szyi.

Zeznał jeszcze, że podczas orgji, w celi starego klasztoru — znajdował się istotnie jeszcze jeden mężczyzna, którego nazwiska jednak nie może wyjawić.

Policja przypuszcza, że Odette została zamordowana przez tych dwóch ludzi, podczas sadystycznej orgji. Chambraudès został przewieziony do więzienia w Privas, gdzie pozostanie aż do wyjaśnienia sprawy. Tymczasem policja śledcza szuka gorączkowo tajemniczego towarzystwa „czarodzieja" i spodziewa się, że jego aresztowanie pozwoli wyświetlić tajemnicę śmierci nieszczęśliwej Odetty Nougier.

# Francja ogłasza neutralność

## w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego

PARYŻ (ATE). Wczorajsze posiedzenie rady ministrów było poświęcone m. in. omówieniu sytuacji międzynarodowej.

Premjer Laval złożył dłuższe sprawozdanie. Powołując się na ostatnią debatę w Izbie Gmin, Laval poinformował ministrów o stanie zatargu włosko - abisyńskiego i podkreślił, że rząd francuski zachowa ścisłą neutralność.

W obecnej chwili prowadzone są w tej sprawie pomiędzy Francją a Włochami pertraktacje na drodze dyplomatycznej.

Minister marynarki wojennej Pietri omówił wyniki ostatnich wielkich manewrów floty francuskiej wpobliżu Brest, podkreślając świetną postawę marynarki francuskiej. Poza tem minister wskazał na konieczność zastąpienia szeregu okrętów wojennych przestarzałej konstrukcji nowemi jednostkami.

# Wielkie rozruchy strajkowe

## Robotnicy kamienowali policjantów

LONDYN, (ATE). Z Quebec donoszą: W Regina, stolicy prowincji Saskatchwan doszło do poważnych rozruchów, w których wzięło udział przeszło 3000 strajkujących robotników.

Strajkujący obrzucili policjantów kamieniami. Policja była zmuszona do wezwania posiłków i rozproszenia manifestantów zapomocą bomb z gazami łzawiącemi. Zaburzenia przeciągnęły się do późnych godzin nocnych.

Padło szereg strzałów. Jeden policjant i jeden robotnik ponieśli śmierć, zaś około 20 osób odniosło obrażenia.

## Upały w Italji i Sowietach

Niezwykle gwałtowne upały trwają w całej Italji. W okolicach Padwy zmarło 6 osób z powodu porażenia słonecznego, a w pobliżu Mantui również 6. Są to przeważnie włościanie, którzy pracowali na polu. W Fiume zmarła na udar słoneczny pewna młoda kobieta. W Piemoncie zanotowano 4 wypadki śmiertelne.

Z Moskwy donoszą, że w Sowietach panują od kilku dni silne upały. Wczoraj w Leningradzie termometr wskazywał w cieniu 23 stopnie, w Moskwie 20 st., a w Kijowie 25 stopni.

### ORKAN NAD BIAŁEM MORZEM

Z Moskwy donoszą: Na Białem morzu i wdłuż wybrzeży półwyspu Kola szaleje od kilku dni gwałtowny orkan. Wiele statków rybackich zatonęło. Dwa duże statki motorowe zostały poważnie uszkodzone. Dotychczas ustalona liczba ofiar w ludziach przekracza 20 osób.

# Wiadomości z całego świata

### TUNEL PODMORSKI

Z Tokjo donoszą: Ministerstwo komunikacji zatwierdziło plan budowy wielkiego tunelu, który połączy główną wyspę japońską Hon-Siu z położoną na południu wyspą Kiu-Siu. Tunel przeprowadzony będzie pod dnem morskim. Program prac, związanych z budową tunelu, obliczony jest na cztery lata.

### RUINY MIASTA Z PRZED 2.500 LAT

Z Moskwy donoszą: Prowadzone w pobliżu Taszkentu prace wykopaliskowe dały niezwykle pomyślne rezultaty.

Na miejscu zajmowanem obecnie przez osiedle Kałunczi znaleziono ruiny wielkiego miasta z przed 2.500 lat. Wykopano szereg niezwykle cennych przedmiotów, które obecnie są badane przez archeologów.

### OSTATNI UCZESTNIK KOMUNY PARYSKIEJ

Z Buenos Aires donoszą: Zmarł tu w wieku lat 86 jeden z ostatnich pozostałych przy życiu uczestników komuny paryskiej, Armand Moreau, który przez 47 lat mieszkał w Argentynie w charakterze emigranta politycznego.

### PSZENICA DLA AFRYKI

Z Susaku donoszą, że okręty włoskie załadowały wielkie ilości pszenicy jugosłowiańskiej. Zboże przeznaczone jest dla oddziałów włoskich w Afryce Wschodniej.

### STRAJK PROTESTACYJNY

Robotnicy portowi w zachodnio-francuskim porcie La Rochelle przystąpili do strajku na znak protestu przeciwko obniżeniu zarobków.

# Okręty po 312 miljonów zł.

## będzie budować Ameryka

LONDYN, (ATE) — „Daily Telegraph" zamieszcza szczegółowe informacje, czerpane z miarodajnych źródeł amerykańskich o sile nowych okrętów wojennych, w które w niedalekiej przyszłości wyposażona być ma marynarka St. Zjedn.

Dotychczas największe z amerykańskich okrętów linjowych zabierać mogły 4 570 ton paliwa, okręty nowego typu będą mogły zabrać z sobą 7000 ton paliwa, co pozwoli im na opłynięcie globu ziemskiego bez uzupełniania zapasów.

Na wypadek wojny, toczącej się daleko od brzegów Ameryki, nowe okręty amerykańskie będą tworzyły swego rodzaju „pływające punkty oparcia" dla floty St. Zjedn.

Jak oblicza specjalny korespondent „Daily Telegraphu", koszt budowy jednego okrętu o wyporności 35.000 ton wynosić będzie około 12 miljonów funtów szterlingów (około 312 miljonów zł.), podczas gdy koszt budowy pancernika typu „Nelson" wynosił 6 miljonów funtów.

# Rekin porwał dziewczynę z plaży

WIEDEŃ, (ATE) — Z Belgradu donoszą: Na wodach jugosłowiańskich wpobliżu Susaku pojawiły się rekiny.

Liczni letnicy, kąpiący się w morzu, zauważyli wczoraj po południu dwa potwory morskie, zbliżające się ku brzegom.

Gdy zauważono, że są to rekiny, powstał wśród kąpiących się popłoch.

W panicznym strachu rzucono się do ucieczki. Wszyscy kąpiący się, za wyjątkiem młodej dziewczyny, obywatelki czechosłowackiej, która wypłynęła daleko na morze, zdołali schronić się w bezpieczne miejsce. Odważna pływaczka padła ofiarą bestyj morskich.

## Wesoły Kącik

### TRZYNASTKA

Na parterze, w oficynie, mieszka ubogi krawiec Piperman, a na pierwszem piętrze od frontu duży lokal zajmuje wdowa, pani Cung.

I oto ubogi krawiec Piperman stanął przed sądem oskarżony o pobicie swej sąsiadki.

— Wysoki Sądzie! — rozpoczął Piperman, gdy go sędzia zapytał o przyczynę zajścia. — Wszystko było przez trzynastkę.

U pani Cung był proszony obiad. A ja siedziałem w domu i mnie się chciało jeść. I nagle, jak z nieba, wpada do mnie służąca od Cungowej.

— Panie Piperman! Pani prosi, żebyś pan przyszedł do nas na obiad. Miało być 12 osób, tymczasem telefonował kuzyn Leoś, że też przychodzi. Więc będzie trzynaście gości i pani za nic do stołu nie chce siadać, bo jest przesądna. Pan na czternastego jesteś potrzebny.

Odrazu poleciałem na górę. Co znaczy poleciałem? Pofrunąłem. Ale ledwo przekąsiłem kawałek śledzia, telefonuje kuzyn Leoś. Nie może przyjść. Ma pilny interes na mieście.

Cungowa podchodzi do mnie zdenerwowana.

— Panie Piperman! Okazuje się, że pan będzie trzynasty. Ja pana bardzo przepraszam, ale pan musi wracać do domu.

Myślałem, że mnie trafi szlag. Ale co miałem robić? Pani Cung mnie czasem daje robotę. Nie chciałem się sprzeczać. Ale ledwo wróciłem do domu, wlatuje znowu służąca.

— Panie Piperman! Wujaszek pani niespodzianie przyszedł. Znów pan jesteś na czternastego potrzebny.

Poleciałem znów na górę.

Podali zupę. Zjadłem zupę i się cieszę, że zaraz będzie mięso. I nagle jednej pani robi się niedobrze i ona już musi jechać do domu.

I ja znów zostałem trzynasty i znów musiałem wracać do domu.

Potem znów był potrzebny 14-ty, bo kuzyn Leoś przyszedł; potem znów zostałem trzynasty, bo kuzynka Regina się obraziła... I, jak pani Cung kazała mi znowu odejść, mnie wzięła ciężka cholera!

Na stole już stał półmisek kotletów i ja sobie powiedziałem:

— Żeby nie wiem co, sie nie ruszam stąd!

Więc jak pani Cung zaczęła tłumaczyć: „Panie Piperman! Pan jest trzynasty gość, pan nie może zostać", ze mnie wszystko wybuchło. Walnąłem pięścią w stół.

— Nietylko jestem trzynasty gość, ale 13 kamieni żółciowych mam też i 13 groszy w majątku i 13 liter w nazwisku, psia krew. Ko nie wierzy, niech przeliczy „Jakób Piperman" się nazywam. Ja wogóle jestem jedna wielka trzynastka, samo pechowe nieszczęście. Paszoł won uciekać ode mnie. Bo ja się stąd nie ruszam!!

Goście zerwali się z krzeseł, a ja złapałem kotlety i zacząłem jeść! I jak zjadłem 13, pani Cung zabrała mi półmisek. Już 14-go nie dała wziąć. Specjalnie, żeby mnie spotkało nieszczęście.

A ja sie też już zrobiłem prze sądny, psia krew, i sie bałem stanąć na trzynastce, i zacząłem wyrywać półmisek. I to jest wszystko, proszę sądu, żebym tak zdrów był.

**Napoleon Sadek**

*Jak żyje Polska pracująca?*

# Wywrotowcy żerują wśród nędzy fabrycznej

## Wysłannik „Ostatnich Wiadomości" u robotników w Tomaszowie Maz.

Dusznym, przeładowanym autobusem, wyjeżdżamy do Tomaszowa Mazowieckiego. Jest to jedno z tych miast, sąsiadujących z Piotrkowem Trybunalskim, które dostarcza Sądowi Okręgowemu w Piotrkowie najwięcej okazyj do wnikania w jądro zatargów, jakie toczą się od wielu lat, między przedsiębiorcami, a światem pracy. Osią tych wszystkich zatargów i terenem ich, jest Wilanowska fabryka sztucznego jedwabiu.

**Do jakich rozmiarów zatargi te urastają, świadczyć będzie najdobitniej fakt, który pamiętają zapewne czytelnicy nasi do dnia dzisiejszego: Sąd doraźny nad Małeckim i Zakrzewskim.**

**Tragedja zrodziła się w roku 1932. Wśród rozgoryczonych warunkami pracy, lub wprost wśród bezrobotnych tomaszowian rozwielmożniły się wpływy komunistyczne. Mamieni lepszą przyszłością, a co najważniejsze zarobkiem, robotnicy uczęszczali na masówki i wysłuchiwali wieszczych przepowiedni czerwonego raju.**

**Ofiarą padł również bezrobotny z Wilanowskiej fabryki sztucznego jedwabiu Jan Małecki, któremu komuniści wepchnęli morderczą broń do ręki i kazali uśmiercić posterunkowego Kiełbasę. Sąd doraźny, który rozpatrywał tę sprawę, przekazał ją do rozpoznania w postępowaniu zwykłem. Małecki skazany został wówczas na 8 lat więzienia.**

**Wpływy wywrotowców dotychczas jeszcze nie straciły na swej sile. Do dziś dnia jeszcze organizowane są tutaj masówki. Zawsze jednak w takich wypadkach policja znajduje właściwe rozwiązanie.**

O swej niedoli informują nas robotnicy:

— Życie nasze jest cięższe, od najcięższego życia innych robotników. W miastach bowiem większych, albo posiadających na swoim terenie większą ilość fabryk, robotnik może się jeszcze łudzić wyszukaniem pracy, ale tu u nas można umrzeć i nikt człowiekowi ręki nie poda. Jedna fabryka i jedno życie. Traci się kontakt z fabryką, traci się kontakt z życiem!...

— A jakie są u was warunki pracy?

— Przedsiębiorcy rozumią do brze, że są na naszym terenie panami życia i śmierci i dlatego, też stosują wyzysk wprost niesłychany. Trzeba przecież wiedzieć, że około 2 tysięcy rodzin tomaszowskich utrzymuje się z fabryki. Zarabia się wprost głodowo, za dużo żeby móc umrzeć z głodu, a za mało, żeby żyć. Prosty robotnik otrzymuje 11 złotych tygodniowo. Jeśli wy obrazimy sobie do tego, że rodzina jego składa się z 9 osób, to możemy mieć obraz życia pracującego Tomaszowa. Bo można sobie przedstawić wszystko, tylko nie to, żeby za półtora złotego dziennie nakarmić i przyodziać 9 osób.

**— Czy częste są redukcje?**

**— Redukcje są na porządku dziennym, a co najważniejsze, że nadchodzą zwykle niespodziewanie. Redukuje się zwykle według widzimisię dyrekcji. Nędzarze, którzy faktycznie potrzebują pracy, idą na bruk, a w fabryce tymczasem pracują po trzy osoby z jednej rodziny. Sam znam taką rodzinę. Pracuje mąż, żona i starsza córka, nie mówiąc już naturalnie o tem, że w tej samej fabryce znalazło zatrudnienie i dwóch zięciów.**

**— Od czego to zależy?**

**— Od schlebiania dyrekcji i kierowkom poszczególnych działów.**

**— Dużo jest między wami bezrobotnych?**

**— Około 6 tysięcy. Wszystko to chodzi półnagie i przymiera głodem. Jest tutaj jedna rodzina, składająca się z czternastu osób, z których wszyscy są bezrobotni. Ostatnio wzięli się na sposób i wszyscy zwartą grupą śpiewają po podwórzach, żebrząc w ten sposób na życie.**

Rozmowy te wystarczają nam, żeby odtworzyć sobie obraz życia pracującego Tomaszowa.

Odjeżdżamy tym samym przeładowanym samochodem, nabierając przekonania, że w mieście Małeckich panuje nędza i bezrobocie.

# Czy wybory będą bojkotowane?

## Powinien zwyciężyć interes Państwa

**Zgodnie z naszemi przewidywaniami, senacka komisja konstytucyjna uchwaliła projekty ordynacyl wyborczych do Sejmu i Senatu oraz projekt wyboru Prezydenta Rzplitej w brzmieniu sejmowem, nie wprowadzając żadnych zmian.**

**Dziś odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu i na tem zostaną zakończone obrady nadzwyczajnej sesji ciał parlamentarnych.**

**Uwaga kół politycznych skupia się już około kongresu Stronnictwa Ludowego, który odbyć się ma 14 b. m. w Warszawie. W łonie stronnictwa trwają jeszcze tarcia odnośnie ustosunkowania się do wyborów. Istnieje poważna grupa która uważa bojkot wyborów za szkodliwy i domaga się udziału w nich. Równocześnie jednak doły partyjne są niezadowolone z taktyki klubu parlamentarnego i wywierają wpływ w kierunku zmiany obecnej linji. Kto zwycięży? — trudno przewidzieć.**

**W związku z zapowiedzianym bojkotem wyborów przez niektóre stronnictwa polityczne, rozeszły się pogłoski, że niektóre z nich zamierzają zwrócić się oficjalnie do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą, by nie podpisał projektów ustaw o ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu. Wiadomości te wydają się bardzo nieprawdopodobne. Uchodzi natomiast za pewne przemówienie premjera Sławka, który wyjaśni cel nowych ordynacyj wyborczych.**

**W niektórych kołach rozpowszechniano jeszcze pogłoski o zmianach w rządzie, które mają niebawem nastąpić. Są to jednak tylko dowolne pomysły.**

**Przed wyborami nie nastąpią żadne zmiany w składzie rządu. Ogólnie natomiast przypuszczają, że po wyborach zajdzie szereg zasadniczych zmian. Ustąpi cały rząd z premjerem Sławkiem na czele. Nie jest natomiast wykluczonem, że w najbliższym czasie nastąpią pewne zmiany na wyższych stanowiskach w armji i ad ministracji publicznej.**

*Kto jest winien śmierci dwojga ludzi?*

# Plebiscyt wśród szoferów stolicy

Żeby kwestję odpowiedzialności za spowodowanie śmiertelnej katastrofy wszechstronnie wyświetlić — zwróciliśmy się do kilku szoferów warszawskich, których głosy niemal, że dosłownie notujemy.

Zdania są podzielone. Jedni bronią kierowcę, inni go potępiają, biorąc w obronę jednocześnie niedoświadczoną rowerzystkę. A więc posłuchajcie, co mówi p. Antoni Matułajtis, kierowca taksówki Nr. 1315 (Pańska 104), zainterpelowany przez naszego sprawozdawcę:

**— Taksówką kieruję już 16 lat — zaczął p. Matułajtis — więc posiadam niemałe doświadczenie pod tym względem. Jeśli chodzi o katastrofę, w której zginęły dwie osoby, a kierowca został ciężko poraniony, to muszę stwierdzić, że smarkata, to jest rowerzystka, kręciła się po całej jezdni. Najlepiej w takim wypadku wóz trzeba było zatrzymać, wziąć pas i zlać skórę. Ona właśnie powinna ponosić odpowiedzialność za swoje manewry.**

Kierowca, jeśli dawał sygnały, nie jest winien. Jak mu rowerzystka wpadła znienacka pod koła, to on w ostatniej chwili złapał za kierownicę, ale nie udało się i wóz zarzuciło. On też nie może być odpowiedzialny za to, że chciał uratować rowerzystkę.

•

P. Filip Florczyński (Opawska 16) kierowca taksówki 1721 jeździ już około 10 lat. O katastrofie p. Florczyński mówi, co następuje:

**— Rowerzystka jechała zygzakiem, — zaczął p. Florczyński, — zaś kierowca nie zwalniając tempa, dawał sygnały. Myślał, że nie podjedzie. Chciał ją uratować w ostatniej chwili i dlatego skręcił. W takiej sytuacji ja zrobiłbym t. zw. „węża", t. j. nagły skręt w lewo, a następnie w prawo. Widocznie w danym wypadku kierowca może i usiłował zrobić to, lecz wóz zarzucił i było już za późno.**

— Kto, zdaniem pana, powinien ponieść odpowiedzialność za śmierć tych dwojga ludzi?

— Rowerzystka — odpowiada z naciskiem p. Florczyński. Bo jeżeli nie potrafi jeździć na rowerze, to niech nie puszcza się na szosę.

— A czy kierowca mógł nie wyminąć rowerzystki i najechać na nią?

— Owszem, mógł, lecz zdaje się każdy człowiek musi się wzdrygnąć przed czyjąś śmiercią. Jak panu już mówiłem, jeżdżę około 10 lat. Gdybym był kierowcą rozbitego auta, to również starałbym się ominąć rowerzystkę, mimo, iż miałbym prawo do przejechania jej. Proszę mi wierzyć, że jeśli na mej drodze spotkam jakiekolwiek żyjące stworzenie, to staram się je wyminąć. Na śmierć kury — czy gołębia nie chcę patrzeć. Twierdzę, że cała wina po stronie rowerzystki.

•

— Gdybym napotkał na szosie podobną rowerzystkę — zwolniłbym biegu i wszystko odbyłoby się bez przeszkód — mówi p. Stanisław Majewski (Gedymina 5), kierowca taksówki Nr. 284.

Możliwe jest, iż kierowca zobaczył rowerzystkę w ostatniej chwili. Może dawał sygnały, czem wyprowadził z równowagi niedoświadczoną rowerzystkę, która z tego powodu dostała tremy i jazda poczęła szwankować. Uważam, że rowerzystka i kierowca muszą ponieść od powiedzialność za katastrofę.

A p. Stanisław Piórkowski kierowca taksówki 1472, dowodzi, że o ile kierowca miał wolną drogę i widział zdala rowerzystkę, to musi ponieść w 90% winę za śmierć dwojga ludzi.

# Po kradzieży założyli hurtownię pomadek

## „Ceny konkurencyjne" zaprowadziły ich do więzienia

Głośną była niedawno sprawa okradzenia składu perfumerji Józefa Odessera (Zielna 51), któremu złodzieje zrabowali pachnącego towaru na sumę 15.000 zł. Włamywacze przedostali się najsamprzód do lokalu mieszczącego się pod powyższym adresem szkoły powszechnej, gdzie przebili otwór w podłodze, poczem przedostali się do perfumerji.

Pościg za złodziejami nie dał rezultatu i sądzono, że wogóle schwytani nie zostaną. A tymczasem stało się wbrew przewidywaniom. Oto na bruku lubelskim ukazali się handlarze. Gdy do jednego ze składów perfumeryjnych zgłosił się pewien jegomość z propozycją sprzedaży pomadek do ust po cenie konkurencyjnej — właściciel składu zwąchał pismo nosem. Ceny „konkurencyjne" zdradziły złodziejów. Właściciel składu, mając podejrzenie — zawiadomił władze policyjne, które niezwłocznie zajęły się tanim sprzedawcą kosmetyków. Okazał się nim Szulim Himmelsztaub. Zrewidowano zawartość walizy Himmelsztauba i stwierdzono, że towar pochodzi z kradzieży u Odessera z Warszawy. Po nitce do kłębka. Aresztowano całą bandę włamywaczy, którzy wczoraj zasiedli na ławie dla oskarżonych w Sądzie Okr. w Warszawie.

Sąd skazał Piotrowicza, który przyznał się do włamania wraz z nieznanym sobie „Władkiem" na 2 lata więzienia; ponadto za pomoc i paserstwo Himmelsztauba i Karo po roku więzienia, Wilczaka na 10 miesięcy, Pawłowskiego na 8 miesięcy więzienia i Noelkena za nieostrożne kupno kradzionych kosmetyków na 50 zł. grzywny. Erenreicha sąd uniewinnił.

Skazani zapowiedzieli apelację.

## Skazanie kolporterów nielegalnej „Sztafety"

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie stanął Kazimierz Dubiel, robotnik, który za kolportaż nielegalnego pisma obwiepolskiego „Sztafeta" został skazany wyrokiem Sądu Okręgowego na 3 miesiące aresztu.

W wyniku wczorajszej rozprawy — Sąd Apelacyjny nie znalazł żadnych podstaw dla złagodzenia kary Dubielowi i wyrok I instancji zatwierdził.

# Janusz Kmicic tłumaczy sny

## naszych Czytelników

Zaledwie w niedzielę podaliśmy do wiadomości Szanownych Czytelników fakt zaangażowania przez naszą redakcję świetnego wieszczbiarza i tłumacza snów Janusza Kmicica, a już napłynęło do redakcji sze reg listów, z opisami snów i py taniami przeróżnej treści, na które Czytelniczki i Czytelnicy pragną mieć należytą odpowiedź.

Pierwszy list nadesłał p. Edward Ganrychowski, który pisze co następuje:

„Zwracam się do Sz. Pana o łaskawe wytłumaczenie mojego snu.

Dnia 7 lutego r. b. miałem straszny sen. Nie wiedziałem, do kogo mam się zwrócić, ażeby mnie wytłumaczył ten niezwykły, a okropny sen.

Czytając „Ostatnie Wiadomości", dowiedziałem się, że będę mógł otrzymać odpowiedź od Sz. Pana Janusza Kmicica.

A więc 6 lutego r. b., gdy położyłem się spać, zaczęło mi się śnić, że płynąłem Wisłą. Po obu stronach rzeki były ogromne góry, ale nie takie zwykłe, bowiem tworzyły kościotrupy.

Natomiast woda, po której płynąłem, była tak gęsta i tłusta, że tylko z trudem posuwałem się naprzód. Trupów nagich w wodzie było bardzo dużo.

Gdy się obudziłem, byłem straszpie wylękniony i do dziś dnia czegoś bardzo się boję.

Sen zapamiętałem doskonale i opisałem go szczegółowo, a więc zwracam się do Sz. Pana o wytłumaczenie mi go, za co serdecznie dziękuję."

*

Istotnie, Panie Edwardzie, miał Pan bardzo przykry sen, ale zapewniam Pana, że obawy Jego są zupełnie beznodstawne. Dużo energji i nerwów będzie Pana kosztowało pokonanie przeszkód, które się piętrzą na Pańskiej ścieżce życia. Nic to jednak, bo wyjdzie Pan z tych zapasów zwycięsko! Tylko więcej mocy w sobie skupić trzeba, iść naprzód śmiało i odważnie, bo widzę, jak na dłoni, że czeka Pana życie bez trosk i radosna wieść.

I jeszcze jedna rada na przyszłość, proszę nie być zbyt łagodnym dla innych i dla siebie.

A może gra Pan na loterji? Jeśli tak, to proszę namyśląć o szóstce i ósemce, bo ma Pan szanse wygrania.

O przykrym śnie trzeba co rychlej zapomnieć.

Życzę wytrwania w walce z przeciwnościami.

**Przypominamy, że p. J. Kmicic odpowiada na każdy bez wyjątku list, który nadejdzie do redakcji na Jego nazwisko.**

**List powinien zawierać: Dokładny opis snu i jego datę, pytania, na które pytający chce mieć odpowiedź, prośba o rady we wszelkich troskach i kłopotach życiowych.**

**Fotografja proszącego pożądana, ale niekonieczna.**

**Listy należy podpisywać nazwiskiem prawdziwem, lub zmyślonem (pseudonimem).**

### W cztery oczy

# Droga do sławy i karjery

**P. Wanda M.** zapytuje nas:

„Szanowny Panie!

Uprzejmie proszę o poinformowanie mnie, gdzie mam się udać, aby osiągnąć to, o czem marzę, od dłuższego czasu, to jest zostać artystką filmową, gdyż mam ku temu wielkie zdolności. Wierzę, że Szanowny Pan, zasili mnie swą cenną radą, za co serdecznie dziękuję."

Niech Pani uważnie czyta nasze pismo, a już w najbliższej przyszłości przekona się Pani, że wskażemy wszystkim naszym Czytelnikom drogę do filmu.



### Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

# Zamach na cara Aleksandra III

## 12. OSTATNIE POSIEDZENIE

Teroryści nie wiedząc nic o planach dyrektora departamentu policji, zebrali się w przeddzień zamachu w mieszkaniu Uljanowa, by omówić ostatnie szczegóły przygotowywanej akcji. Twarze młodzieńców były pełne powagi. Każdy z nich zdawał sobie bowiem sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży.

Generałow, Osipanow i Andrejuszkin, którzy podjęli się rzucenia bomby na przejeżdżającą karetę cara, nie zdradzali wcale zdenerwowania. Oczy ich radośnie błyszczały, a Generałow, syn dońskiego kozaka, rozkoszował się czekającem go zadaniem i w sposób obrazowy opowiadał, jak dokona swego czynu.

— Wyjmę braciszkowie z zapazuchy „książkę", rozwinę papier i będę ją trzymał w pogotowiu. Czy zwróci to czyjąś uwagę? Napewno nie! Przecież jestem studentem uniwersytetu petersburskiego i wolno mi trzymać książkę w ręku. Panowie szpicle, musicie mieć szacunek dla studentów! Już dolatuje tetent galopujacych koni, już widać karetę cara, za chwilę przejedzie ten sukinsyn, a głupi tłum już krzyczy „hurra!". Przeciskam się wtedy przez ciżbę ludzką, proszę, by mi pozwolili spojrzeć na cara - batiuszkę... Kareta jest już przy mnie, podnoszę do góry „książkę" i rzucam ją na ziemię. W powietrzu jeszcze ciągle rozlegają się wrzaski wiwatujących tłumów. Nagle zagłusza je silny trzask. Ludzie zaczynają znowu krzyczeć, ale już inaczej... Zaczyna się panika... Sądzę, że uda mi się uciec, a jeśli nie... — Twarz Generałowa okala smutny uśmiech — a jeśli nie to będzie się później kładło czerwone kwiaty na mój grób, czerwone kwiaty"... — zanucił Generałow słowa sentymentalnej piosenki.

— No, dość poezji — przerwał mu Uljanow. — Wasze przedsięwzięcie wymaga w danej chwili wyłącznie prozy i trzeźwości umysłu.

— Słusznie, słusznie — potakuje reszta.

— Wyjeżdżaj więc z prozą, Aleksandrze Ilijczu, — dowcipkuje Osipanow.

— Towarzysze, zachowujcie spokój prosił Uljanow — musimy być bardzo ostrożni, jeśli nie chcemy wpaść w ręce policji w przeddzień tej historycznej chwili. Po raz ostatni zreferuję szczegóły tego najważniejszego w dobie obecnej zamachu. Każdy bowiem musi dobrze zapamiętać swą rolę.

Twarze znów stały się poważne. W pokoiku zaległa cisza.

W dniu 1-go marca 1887 roku — zaczął prawie uroczystym głosem Uljanow — lud rosyjski wyzwoli się z pod jarzma tyrana. Towarzysze Osipanow, Andrejuszkin i Generałow będą bezpośrednimi wykonawcami woli ludu, będą tymi bohaterami, którzy zgładzą cara w chwili gdy będzie się on udawał na uroczystość żałobną do twierdzy Piotra i Pawła. Jak podają dzienniki, będzie on przejeżdżał około godziny wpół do jedenastej przez Newski Prospekt.

— Tam też zbiorą się nasi towarzysze — ciągnął dalej Uljanow. — „Miotacze bomb" muszą stać w odległości 20 kroków od siebie. Pierwszą bombę rzuca Generałow. Gdy bomba ta nie wybuchnie, lub wybuchając nie uczyni krzywdy carowi, Andrejuszkin rzuca następną bombę. W wypadku gdyby i je mu się nie powiodło, Osipanow rzuci trzecią. Jedna z tych trzech maszyn piekielnych musi przecież dać pożądany skutek. Pozostali zaś trzej uczestnicy zamachu, Kanczer, Wołochow i Horkin, powinni również znaleźć się na Newskim, aby sygnalizować zbliżanie się carskiej karety. Natychmiast po rzuceniu bomb towarzysze powinni rzucić się do ucieczki, mieszając się z tłumem, może uda im się wówczas uniknąć niebezpieczeństwa...

— Powiedz otwarcie — przerwał Generałow — uniknąć szubienicy. Nie boimy się tego. Na zywaj więc rzeczy po imieniu.

— Słusznie — ciągnął dalej Uljanow — może uda się wam uniknąć szubienicy. Gdyby jednak was schwytano, możecie być pewni, że będziemy z wami... Z dumą więc idźcie na szafot.

— A jednak wyskoczyłeś z poezją... — wtrącił Osipanow — To na nic się nie zda. Nam nie potrzeba sentymentalizmu! Jeśli mamy zginąć, to zginiemy, i basta! Wiemy zgóry, że idziemy śmierci na spotkanie.

— Towarzysze, mam pewien pomysł — zawołał Łukasiewicz — niech wszyscy bezpośredni uczestnicy zamachu zaopatrzą się w buteleczkę z cjankali. Jeśli kogoś z nich pochwycą, zażyje wówczas zawartość buteleczki, unikając w ten sposób czekających go tortur.

— Nie zgadzam się z tym projektem, — wtrącił Osipanow — nie lękamy się prześladowań, jesteśmy rewolucjonistami i powinniśmy być zdolni do przetrwania najtrudniejszych prób. Trucizna jest dla tchórzów! Gdy się idzie do boju, należy być przygotowanym na najgorsze!

— Nic, obejdziemy się bez trucizny, — poparła zdanie Osipanowa pozostała piątka.

— A teraz może coś zaśpiewamy — zaproponował Generałow, gdy obrady dobiegły końca — zaśpiewajmy coś podniosłego, napawającego odwagą.

— To jest niedorzeczny pomysł! — zauważył Uljanow. — Jak zareagują na to sąsiedzi? Z pewnością zjawi się zaraz policja! Zaśpiewamy sobie już potem, gdy w Rosji zapanuje wolność...

— A może jednak — prosił Generałow.

I nie czekając na pozwolenie zaczął cichutko nucić wesołą pieśń ludową. Pozostali teroryści nie mogli się oprzeć pokusie i również zaczęli śpiewać.

Dopiero późno w nocy opuścili teroryści mieszkanko Uljanowa. Nazajutrz o 7-ej rano mieli znów się zebrać u Uljanowa, by wyjść stąd i udać się z niemi na „spotkanie" cara...

**Miecz.**

**D. c. n.**

# Prokurator wykrył mordercę, którym był jego syn

## Potworne żonobójstwo na fermie srebrzystych lisów

Gdy aferą Stawiskiego trzymała miesiącami w napięciu opinję francuską, wypłynęło w polityce francuskiej nieznane dotąd szerszym kręgom publiczności nazwisko, które jedni wymawiali z przestrachem, inni zaś z szacunkiem.

Henriot nieustraszenie i uparcie badał trudną do rozwikłania aferę Stawiskiego. Żaden list z pogróżkami nie mógł go odwieść od wyciągania na jaw coraz to nowych szczegółów, od podawania coraz to głośnych nazwisk, wmieszanych w tę aferę.

Prawie w tym samym czasie jeszcze jeden Henriot dał o sobie słyszeć. Był to prokurator Henriot z Lorient, brat głośnego już Henriota. Prokurator zdołał wyświetlić wiele ciemnych punktów w aferze Stawiskiego, o których wspominał jego brat w parlamencie.

W maju zeszłego roku po raz trzeci obiło się o uszy Francuzów nazwisko Henriot. Lecz tym razem nie w związku z aferą Stawiskiego...

W opustoszałej, starej i zaniedbanej budowli w Bretanji, która kiedyś była wspaniałym zamkiem rycerskim, noszącym nazwę Loch - en - Guidel, dokonano mordu.

Ofiarą padła Georgette Henriot, synowa prokuratora. Ponieważ zabójstwa dokonano w okręgu, w którym urzędował teść zabitej, sam prokurator zajął się wyśledzeniem zabójcy. Cała Francja wyczekiwała na wynik śledztwa. Prokurator Henriot wykazał przecież ostatnio, w aferze Stawiskiego, tyle przebiegłości i bystrości umysłu, czy uda mu się i tym razem wykryć tajemniczego mordercę? — to pytanie trzymało w napięciu całą opinję francuską.

I rzeczywiście zdolnemu prokuratorowi udało się w krótkim czasie wykryć mordercę. Lecz ten sukces nie przyniósł mu nowych laurów. Henriot poprosił swe przełożone władze, by go zwolniły z zajmowanego urzędu i jego prośba została uwzględniona.

Morderca był jego syn, Michel, który chciał uzyskać wielką premję asekuracyjną.

Michel Henriot urodził się w roku 1910. Jego ojciec był surowym i oschłym człowiekiem, matka zaś dumną arystokratką, rozmiłowaną w łowach i jeździe konnej, która z dumą oświadczała, że w jej rodzinie nigdy nikt nie płakał.

Michel nie był urodziwym chłopcem. Był też niezwykle chorowity i słabowity. Dumna i oschła pani Henriot nie spuszczała jednak z synka oka, otaczając go troskliwą opieką.

Gdy Michel miał 11 lat, wyłoniła się kwestja kształcenia chłopca. Pomiędzy rodzicami dochodziło na ten temat do sporów: matka chciała, by chłopiec kształcił się w domu, ojciec zaś, by w szkole. Wreszcie zwyciężyła wola ojca i chłopca umieszczono w szkole średniej. Koledzy drwili z jego ubioru i zachowania się, a że był słaby, brał nadomiar porządne cięgi. Michel zawsze wracał do domu posiniaczony, lecz nigdy nie skarżył się, ponieważ silnie tkwiło mu w pamięci ciągle powtarzane zdanie matki: „U nas w rodzinie nikt nigdy nie płakał". Powtarzał tylko w kółko: „Gdybym miał się bronić, zabiłbym ich wszystkich". To zdanie w ustach 11-letniego chłopca rzuca już pewne światło na jego charakter.

Ten pełen przykrości żywot w szkole odbił się na zdrowiu chłopca. Zaniemógł na chorobę św. Wita. Choroba tak dręczyła chłopca, że nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Michel stawał się starszy i choroba jakoś minęła. Gdy był w wieku poborowym, przyjęto go do wojska. Po kilku tygodniach zwolniono go jednak, ponieważ znowu wróciły ataki epileptyczne. Przez sześć miesięcy pozostawał młodzieniec w domu rodziców.

Pewnego dnia przeczytał w gazecie wiadomość o fermie srebrzystych lisów, założonej na Śląsku. Michel postanowił zostać hodowcą lisów srebrzystych. Odrazu też w czyn wprowadził swój zamiar. Udał się do Niemiec i pół roku przebywał na fermie wśród zwierząt. Życie hodowcy lisów przypadło mu bardzo do gustu. Postanowił nabyć za 60.000 franków 6 srebrzystych lisów i założyć fermę we Francji.

Przed kilkoma laty rodzice nabyli nawpół zrujnowany zamek Loch - en - Gueidel, leżący w opustoszałej okolicy. Tam też udał się Michel ze swemi lisami. Życie mu się świetnie ułożyło, lecz brakło mu czegoś...

Młodzieniec zaczął odczuwać pożądanie do kobiet. Pozatem musiał on mieć pieniądze. Te 150.000 franków, które włożył w fermę, wystarczały jedynie na jej prowadzenie.

Przybywszy do Francji, odszukał więc adres jakiegoś swata i napisał doń, nie pytając się o zgodę rodziców. Zawiadomił swata, że syn prokuratora z Lorient szuka skromnej dziewczyny, która lubi życie wiejskie. Do małżeństwa wnosi on pewną dość wysoką sumę pieniężną i żąda, by kandydatka również posiadała pieniądze.

Swat znalazł dlań odpowiednią kandydatkę. Była to Georgetta Deglave. Tak jak Michel, spędziła swe życie w samotności. W wieku czterech lat upadła tak nieszczęśliwie, że nastąpił wstrząs mózgu, wskutek czego dostała paraliżu prawej części ciała. Z czasem obezwładnienie zmniejszyło się, lecz na całe życie pozostała kaleką.

Chora, bojaźliwa Georgette postanowiła wyjść zamąż. Sądząc, że nie potrafi sama znaleźć męża, zwróciła się o pomoc do swata. Swat podał jej adres Henriota. Dziewczę napisało do Michela. Michel przyjechał do Revon, do jej dziadków, u których mieszkała. Otoczenie, jak i młode dziewczę, spodobały się Michelowi. Najbardziej nęciło go jednak wiano w wysokości 250.000 franków, które miała otrzymać 17-letnia dziewczyna w chwili, gdy dojdzie do pełnoletności.

Wkrótce Georgetta złożyła wizytę w Lorjent. I jej się tutaj podobało.

Nic więc nie stało na przeszkodzie małżeństwu młodych ludzi.

*(Dalszy ciąg tej sensacyjnej sprawy ukaże się w następnym numerze).*

# Romans króla z przyjaciółką ministra

**(H. L.) Paryż pozostaje dla wszystkich upragnionym celem podróży rozrywkowych. Korzysta z tego, kto może, a niekiedy nawet osoby najbardziej skrępowane ze wszystkich, mianowicie... monarchowie. Zwykły śmiertelnik ma całkowitą swobodę ruchów. Król jest pilnowany na każdym kroku i musi używać specjalnych podstępów, aby móc także zażyć ponętnych rozkoszy poza dworem. Niema roku, aby w Paryżu nie gościło kilku królów, których coraz mniej już mamy na świecie. Paryż wita ich chętnie, choćby dlatego, że francuski min. handlu korzysta skwapliwie z dobrego humoru króla i podsuwa mu do podpisania umowę handlową, bardzo korzystną zazwyczaj dla Francji, której fetowanemu królowi wręcz nie wypada nie podpisać.**

**Jeden z królów znalazł podczas swego pobytu w Paryżu wolną chwilkę, aby poświęcić ją intymniejszemu flirtowi z pewną piękną aktorką francuską. Gdy po siedmiu latach wrócił, zapragnął odnowić miłą znajomość. Udało mu się to, ale piękna paryżanka przez ten czas znalazła „opiekuna" w osobie jednego z posłów do parlamentu francuskiego. Ten opiekun przyszedł do niej niespodzianie i złapał na gorącym uczynku z królem... Przyjaciółka pragnęła mu osłodzić pigułkę i uczyniła to w ten sposób, że namówiła króla, aby w swój dzień wolny od przyjęć oficjalnych poświęcił temu właśnie posłowi. Byłby bal, a nazajutrz polowanie. Tak się też stało. Król był na raucie, poczem wszyscy goście udali się spoczynek.**

**Nazajutrz zrana ochrona przyboczna króla była w rozpaczy. Król zniknął. Zawiadomiono o tem premjera, dając mu wszakże do zrozumienia, że król, zapewne, spędził noc w pokoju, gdzie nocowała zaproszona również kochanka gospodarza. Premjer wszakże zapewnił wszystkich kategorycznie, że to niemożliwe (nie dodając, że był tam właśnie sam). Gdy wreszcie zaniepokojony gospodarz domu wpadł do sypialni żony, aby zapytać, czy ona może nie wie, co się mogło stać z królem... zastał króla właśnie u niej...**

**Tym królem jest.. popularny artysta Marjusz Maszyński, grając główną rolę w wystawionej obecnie w teatrze Polskim doskonałej farsie francuskiej p. t. „Król". Był w tej roli pyszny, „ofiarami" jego zaś były: Mila Kamińska w roli kochanki i Janina Romanówna w roli żony posła, którym był Bogusław Samborski, doskonały w każdym calu. Ze wspomnianych pań: Kamińska powabna i dystyngowana, a Romanówna, grając dziewczynę z ludu, która wyszła zamąż za bogatego posła, zachwycająco uosabiała bezpośredniość wdzięku i nieporadność „szyku" dawnej „podręcznej" od kapeluszy. Poza tem wyróżnili się: Grabowski, niezrównany, jako „wywiadowca" królewski, czarująca Nakonieczna, jako córka posła, Pośpiełowski, jako jej narzeczony, Kreczmar w roli sekretarza posła i Fritsche, jako komiczny margrabia. Reżyserja Borowskiego — świetna.**

# Przed rozwiązaniem rady łódzkiej

W kołach politycznych twierdzi się, że rozwiązania łódzkiej rady miejskiej należy się spodziewać w dniach najbliższych.

Decyzji ministra Spraw Wewnętrznych oczekuje się z całą pewnością.

W dalszym ciągu twierdzą, że kandydatem na stanowisko prezydenta miasta Łodzi jest wymieniany dotychczas dyrektor tramwajów w Warszawie p. Głazek. Przy prezydencie miasta Łodzi miałaby być utworzona, zgodnie z obowiązującemi przepisami, rada przyboczna.

# Ognista kula spadła z nieba

**RYGA, (ATE) — Według doniesień z Moskwy, wczoraj nad Leningradem przeszła silna burza z piorunami.**

**W pewnym momencie zaobserwowano niezwykłe zjawisko. Z chmury spadła ognista kula o wielkości dużego arbuza, miotając na wszystkie strony błyskawice.**

**Ognista kula spadła na drzewo, poczem nastąpiły ogłuszające grzmoty. Kilka osób, które ukryły się przed deszczem pod drzewem, zostały ogłuszone.**

**Siłą ciśnienia powietrza szofer przejeżdżającego samochodu został wyrzucony na jezdnię.**

**Podczas szalejącej burzy kilka domów w okolicach Leningradu spłonęło od uderzenia pioruna.**

## Tragiczny zawód miłosny

Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ul. Czackiego 21 strzelił sobie w głowę 24-letni Tadeusz Korpiński, woźny. Strzał okazał się śmiertelny.

Prawdopodobną przyczyną targnięcia się na życie był zawód miłosny.

### OD A DO Z, CZYLI NIEZWYKŁE REKORDY PAWŁA ABRAHAMA

Jeden z gorących wielbicieli teatru i sztuki teatralnej zabawił się w układanie bardzo pouczającej statystyki, dotyczącej najnowszej operetki Pawła Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu", która wystawiana jest codziennie z niebywałem powodzeniem w teatrze „Wielka Rewja" przy ul. Karowej.

W czasie każdego przedstawienia publiczność wybucha 32 razy [illegible]łowym śmiechem.

Pełny sukces odnoszą ulubieńcy publiczności: Janina Brochwiczówna, Helena Grossówna, Ina Jabłonowska, Halina Biernacka, Aleksander Żabczyński, Wojciech Ruszkowski, Stefan Laskowski, Andrzej Karewicz, Zygmunt Regro, Andrzej Bogucki oraz balet Wojcieszki.

Pełny podziw wzbudza 16 dekoracyj Galewskiego, pełnych przepychu i wytworności, oraz 112 kostjumów Galewskiej.

**Reasumując, spędzić można 3 godziny rozkoszy wrażeniowej i słuchowej za bilet od 30 gr. do 3 zł.**

## Zatarg między majstrem i czeladnikiem

# doprowadził do zbrodni

**Pomiędzy Izraelem Glajzerem (Młocińska 13), właścicielem warsztatu kamaszniczego, a jego czeladnikiem Szają Szamesem wynikały dosyć często nieporozumienia na tle rozrachunków. Gdy Szames twierdził, że od Glajzera należy się mu pewna suma za pracę — Glajzer dowodził wręcz przeciwnie, że wszelkie należności wyrównał.**

Mimo opornego stanowiska ze strony pracodawcy — Szames nie ustępował, nalegając ustawicznie Glajzera o wypłatę. Aż pewnego dnia doszło do krwawego starcia. Gdy Szames kategorycznie zażądał wypłaty, — Glajzer w pewnej chwili doskoczył do przeciwnika i silnem pchnięciem noża rozpłatał mu brzuch.

Na szczęście skończyło się ciężkiem poranieniem Szamesa i sprawą sądową przeciwko Glejzerowi, którego oskarżono o usiłowanie zabójstwa.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa, w czasie której ujawniono szczegóły nieporozumień. Oto Szames, będąc zwolniony z pracy — czynił w porozumieniu ze związkiem kamaszników wstręty b. pracodawcy. Nietylko, że upominał się o należność, lecz uniemożliwiał zatrudnionym u Glajzera czeladnikom normalną pracę. Krytycznego dnia Szames wywołał dwu robotników, wskutek czego nastąpiło krwawe starcie.

Sąd uniewinnił Glajzera z zarzutu usiłowania zabójstwa i skazał go za ciężkie uszkodzenie ciała na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, przyczem zwolnił oskarżonego za kaucją 100 zł.

Powództwo cywilne sąd pozostawił bez rozpoznania.

Obronę wnosił adw. Magaliff.

# Michalczyk uległ wypadkowi

Zaraz w pierwszej gonitwie zdarzyła się sensacja. Na ostatnich metrach szły w zaciętej walce Dell i Alraune. Na celowniku Dell pierwszy o szyję. Dosiadający Alraune ż. Michalczyk założył protest twierdząc że ż. Lipowicz na Dell przeszkadzał mu finiszować. Stwierdzono, że Dell potrącił Alraune, która z kolei potrąciła og. Voleur. Wobec tego pierwszą nagrodę otrzymała Alraune drugą Voleur a trzecią Dell. Alraune z licytacji nabyła p. Julja Cerbe za 2500 zł.

Gorszy wypadek zdarzył się w gonitwie piątej. W połowie prostej ż. Michalczyk dosiadający prowadzącej na całym dystansie Estonji obejrzał się, a widząc zbliżających się Berggeist II i Kabirę uderzył klacz batem. Estonja od bata zarzuciła na barjerę, przewracając się wraz z jeźdźcem. Klacz wyszła cało z wypadku, mocnemu pokaleczeniu nogi uległ natomiast ż. Michalczyk.

**Gon. 1.** Nagr. Sprzedażna 4000 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Alraune K. i S. Enderów — ż. Michalczyk, 2) Voleur (43 i pół), 3) Dell (16 i pół), 4) Kabuł (17). Wygrane w 2 m. 21 i pół sek. w zaciętej walce o szyję. Tot. 8 i pół fr. 6 i pół i 9. Za Dell — zwrot stawek.

**Gon. 2.** Nagr. 2200 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Ilias M. Bersona — ch. Tokarski 2) Neptun (10 i pół) 3) Proca (23) 4) Tajada (39 i pół) 5) Menuet (69). Wygrane w 1 m. 40 sek. po walce o półtorej dł. Tot. 21 i pół fr. 9 i 7.

**Gon. 3.** Nagr. 1600 zł. Dyst. 1800 mtr. 1) Łucznia K. hr. Zamoyskiego — ż. Puk 2) Leander (18 i pół) 3) Lambert (19 i pół) 4) Niemen (51) 5) Samotny (22) 6) Tanagra (66 i pół) 7) Menada (42 i pół) 8) Lorraine. Wygrane w 1 m. 56 i pół sek. finiszem o kr. szyję. Tot. 42 i pół fr. 9 i pół, 7 i 7.

**Gon. 4.** Nagr. 3000 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) Isolano M. Bersona ż. Stasiak 2) Nemrod (36 i pół) 3) Kawaler Reżany (17). Wygrane w 2 m. 34 i pół sek. bardzo pewnie o półtorej dł. Tot. 6 i pół.

**Gon. 5.** Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Kabira Z. Lorentza — j. Pulc 2) Berggeist II (14) 3) Japonja II (44) 4) Estonja (61) — jeździec spadł. Wygrane w 1 m. 40 i pół sek. bardzo łatwo o 6 dł. Tot. 21 fr. 9 i 8 i pół.

**Gon. 6.** Nagr. 2000 mtr. Dyst. 1800 mtr. 1) Nereida st. Lubicz — ż. Keogh 2) Fibula (19 i pół) 3) Arva Varalja (109) 4) Menzalćwna (77) 5) La Scala (104 i pół) 6) Nigra (9 i pół). Wygrane w 1 m. 54 i pół sek. łatwo o półtorej dł. Tot. 21 i pół fr. 11 i pół i 10 i pół.

**Gon. 7.** Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Enignia W. Kamionko — j. Kuszmierek 2) Garda (18) 3) Kartagina (31 i pół) 4) Achmed (34) 5) Nalęcz (25 i pół) 6) Tour de Valse (177) 7) Valentino (196). Wygrane w 1 m. 43 sek. wysyłana o łeb. Tot. 15 i pół fr. 6 i pół, 7 i 7 i pół.

**Gon. 8.** Nagr. 1400 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Wekset C. i H. Laskowskich — ch. Kaczmarek 2) Gerwazy (109 i pół) 3) Furiosa (34) 4) Salvator (14) 5) Arinarja (15). Wygrane w 2 m. 18 sek. pewnie o 1 dł. Tot. 17 fr. 11 i [illegible] i 28.

# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Doktorowa Rymkiewiczowa czekała z napięciem, cóż to tak ciekawego córka ma jej do powiedzenia. Tyle było jednostajności w jej życiu, że coś ważnego zainteresowalo ją szczególnie.

— Młynarz Helza był dziś w mieście — powiedziała Lilka.

— I co? Może widział tatusia?

— Właśnie. Widział go i tatuś powiedział, że jutro zrana wraca do domu.

— To świetnie! A jak mu się powiodły jego interesy?

— Nie pytałam o to młynarza, bo nie przypuszczałam, aby tatuś mu to opowiadał.

— Zresztą, dowiemy się jutro — rzekła chora. I zasnęła zpowrotem .

Nazajutrz około południa rzeczywiście Rymkiewicz wrócił.

Nie zmienił się zupełnie. A jednak, gdy przekraczał próg domu, był niemało wzruszony. Niewiele brakowało, aby go w życiu więcej nie ujrzał. Choć był głęboko przekonanany, że zostanie uniewinniony, to jednak nieraz ciarki mu przechodziły..

Teraz doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jeżeli był wolny, to zawdzięczał to jedynie szczeremu zapałowi, z jakim bronił go Jan Wilnicki.

Jan zaś przemawiał dokładnie tak, jak to sobie jego matka wyobrażała. Mowa jego wywarła wielkie wrażenie na sędziach. Jan z takim przekonaniem mówił o życiu Rymkiewicza „pełnym uczciwości i dobrodziejstw", że przekonanie to, zwłaszcza w ustach młodego hrabiego Wilnickiego, wywarło swój wpływ.

Wogóle zaś, jak już rzekliśmy, Irena przeczuła niemal dosłownie, co jej syn powie. I rzeczywiście mówił:

— Poprosiłem tego uczciwego, a niesłusznie oskarżonego lekarza o rękę jego córki. Czy panowie myślą, że hrabia Wilnicki, gdyby nawet nie wiem jak kochał, ożeniłby się z córką zabójcy?

Gdy Rymkiewicz wracał do domu i przypominał sobie to zdanie, powiedział sam do siebie:

— Temi słowami mnie uratował. Tem dobił oskarżenie...

I odpowiadał na czołobitne ukłony mijających go włościan, spoglądających nań, jako na niesłusznie pokrzywdzoną ofiarę.

Brodzik powitał swego powracającego pana z obłudnym uśmiechem, mówiąc mu:

— Wiedziałem doskonale, że jaśnie pan zdoła obronić swoją cześć.

Poczem dodał, zdejmując mu palto:

— Agent policyjny, który kazał aresztować pana doktora jest ciężki kretyn i dziki idjota... Niech on mi kiedy wpadnie w ręce!...

Poczem pogroził komuś nieobecnemu...

Rymkiewicz nic na to nie odpowiedział, tylko zapytał:

Czy panna Lilka jest w domu?

— Tak, panie doktorze. Cieszy się niezmiernie.

—A pani doktorowa nadal nie wie o niczem?

— Nie. Staraliśmy się ukrywać, jak mogliśmy. O, mieliśmy z tem bardzo wiele kłopotu! Ale jakoś udało się szczęśliwie do końca.

— Tem lepiej. Oszczędzi mi to wielu przykrości i niemiłych tłumaczeń.

Poszedł do pokoju córki.

Lilka czekała na ojca od rana. Wypatrywała jego przybycia i ujrzała go przez okno, jak wchodził do ogrodu. Nie pobiegła wszakże na jego spotkanie. Powracał, coprawda, jej rodzony ojciec, ale zbyt dobrze pamiętała tragiczne sceny nocne... Wiedziała, że to on rzeczywiście jest zabójcą starej Maciejowej. Jej cień zagradzał córce drogę do ojca... To też spotkanie ich było raczej zimne.

Nie mając pewności, czy Lilka wie, kto zabił Maciejową, Rymkiewicz żywił jednak pewne podejrzenia, bo to zimne przywitanie nie było bardzo naturalne. To też w obecności Lilki Rymkiewicz umilkł nagle, zakłopotany.

Przez kilka minut panowało między nimi dręczące milczenie.

Wkońcu dopiero Lilka bąknęła mu:

— Bardzo się cieszę, że cię znów widzę, tatusiu Zresztą, ani na chwilę o tem nie wątpiłam, że cię ti znów ujrzę. Sąd przywrócił ci cześć, będącą w niebezpieczeństwie.



— Muszę ci powiedzieć — dodał niepewnym głosem — że to nawet było nietylko uniewinnienie, lecz triumf prawdziwy...

— Tak, to prawda Opinja twoja pozostała nienaruszona. Może nawet umocniła się.

Spuściła oczy, nie śmiąc spojrzeć na ojca, aby nie ujrzał, że myśli zupełnie co innego, niż mówi.

— No więc... pójdę ucałować mamusię — rzekł Rymkiewicz.

Poszedł. Słyszała jego kroki zdaleka. Miała tak wyostrzony słuch, że wiedziała zawsze, kto idzie.

— Nareszcie jesteś — rzekła mu na powitanie — bo już mi się zdawało, że cię nigdy więcej nie zobaczę. Spodziewam się, że teraz już nie będziesz tak podróżował?

— Nie.

— A ta sprawa, którą się zajmowałeś, co to miała nas wzbogacić?

— Jest na dobrej drodze.

— Uda się?

— Może.

— Dobrze byłoby, bo mielibyśmy na posag dla Lilki.

W ten sposób rozmawiali ze sobą jeszcze dość długo. Potem Rymkiewicz, zmęczony przeżyciami tego dnia, udał się na spoczynek. Zasnął, powtarzając sobie:

— Jestem ocalony. Wykręciłem się... Wykaraskałem...

Ale... mylił się...

Nienawiść Ireny była zbyt silna, aby chciała mu dać spokój i możność napawania się chwilowym tryumfem

### CZĘŚĆ CZWARTA

Od czasu uniewinnienia Rymkiewicza obaj bracia nie widywali się zupełnie. Ale to naprężenie między nimi nie mogło trwać długo. Przełamał lody Stefan, udając się do Borowic. Zastał tam brata.

Rozmawiali ze sobą dość długo, znów całkowicie pomijając sprawę, która ich obu najbardziej interesowała.

Stefan nie chciał wszakże wyjść bez tego, żeby nie uczynić conajmniej lekkiego wyrzutu bratu zato, że postąpił wbrew jego radom i zlekceważył jego prośby

**Dalszy ciąg jutro.**

# KRZYK W NOCY

## Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Larecki uczynił ostatni wysiłek... i rzekł, wciąż udając akcent amerykański:

— Moi panowie! Proszę panów o poważne traktowanie mej sprawy. Byłem wielkim przyjacielem Romana Lareckiego. Wierzę niezłomnie w jego niewinność. Czy panowie chcą wraz ze mną wyśledzić winnego? Jestem bardzo zamożny. Niech panowie powiedzą swoją cenę. Jakakolwiek będzie, zgóry ją przyjmuję...

— Pan powinien nas znać i wiedzieć, że nie jesteśmy zachłanni na pieniądze, a propozycję pańską najzwyczajniej odrzucamy. Czy to jasne?

— Ależ dlaczego panowie nie chcą?

— Ponieważ wiemy napewno, że Larecki jest winien... oczywiście, do czasu, póki nam ktoś nie udowodni, że jest inaczej. Bo cóż? Sprawiedliwość — rzecz ludzka, a ludzie są omylni.

— A jeżeli ja panom to właśnie udowodnię?

— Ha, wtedy co inego... Ale kto panu dał ten dowód do ręki?

— Larecki sam.

— Dlaczegóż więc nie skorzystał z tego dowodu podczas procesu?

— Wtedy nie mógł.

— Jakto? Gdy chodziło o jego życie? Gdy mu groziła kara śmierci?

— Panowie sami się przekonaja.

— Proszę bardzo, słuchamy pana...

Ale Larecki nic nie powiedział. Zbyt był zdenerwowany. Przechadzał się po pokoju tam i zpowrotem wielkiemi krokami. Trudno mu wszakże było ukryć swe przejęcie przed dwoma przebiegłymi wywiadowcami... Wolał wreszcie już coś rzec.

Powiedział więc głosem głuchym i ledwo zrozumiałym:

— Zanim panom dam ten dowód, muszę panom coś wyznać... Wiem, że panowie mnie nie zdradzą. Odkryję przed panami moje całe życie... moją cześć... Powierzę panom życie swoje i mojej córki... Czy słusznie postępuję, żywiąc do panów tak bezgraniczne zaufanie?

— Śmiało może pan to uczynić — odparli obaj jednocześnie.

Tu porzucił swój akcent angielski i rzekł nagle:

— Ja sam jestem Roman Larecki.

### CZĘŚĆ CZWARTA

— Ja sam jestem Roman Larecki — powtórzył rzekomy John Rogers słuchającym go wywiadowcom.

Na dźwięk tego nazwiska obaj wywiadowcy drgnęli. Roman zaś padł na krzesło, ukrywając twarz w dłoniach. Po chwili milczenia podniósł głowę i dodał:

— Jestem Roman Larecki. Mogłem sobie nadal mieszkać w Ameryce spokojny i wolny. Jestem ogromnie bogaty. Czy panowie myślą, że gdybym był winien, wróciłbym do kraju i przyszedł do panów, aby ryzykować życie własne i córki?

Turniak i Piwacz spojrzeli po sobie. Zazwyczaj spojrzenie im wystarczało, i było wymowniejsze, niż słowa. Byli obaj bardzo wzruszeni.

Odruchowo w milczeniu podali ręce Lareckiemu Uścisnął je ze łzami w oczach.

— Panowie mi wierzą? — zapytał — panowie mi wierzą, doprawdy?

— Tak — odparł Piwacz — bo jakżeby panu nie wierzyć po tem, co pan powiedział? Niestety, to nam nie wystarczy i jeżeli pan chce, żebyśmy panu rzeczywiście pomogli, musi pan nam powiedzieć wszystko... wszystko...

Przykre to były zwierzenia. Rozjątrzały tyle zabliźnionych ran! Larecki nie ukrył przed nimi absolutnie niczego. Musiał powiedzieć wszystko. Powiedział, że był kochankiem Janiny Czarnomskiej. I dlatego musiał ukrywać prawdę przed sądem, żeby nie zhańbić go stwierdzeniem, iż był kochankiem jego żony.

Spowiedź Lareckiego wywarła na Piwaczu i Turniaku ogromne wrażenie. Nawet przez chwilę nie przyszło im na myśl, żeby Larecki mógł kłamać. Co tylko usłyszeli, wszystko musiało być prawdą.

Gdy wreszcie skończył swoją smutną historię, znów wszyscy uścisnęli sobie ręce, a obaj agenci czynili to tym razem z serdecznem współczuciem. Mieli nawet wiele podziwu dla człowieka, który z taką energją zdołał się ocalić.

Zadali mu szereg pytań, aby uzupełnić niektóre z jego zwierzeń, poczem Turniak rzekł:

— Winę pani Czarnomskiej wykluczamy zgóry. Rzeczy musiały wyjść nie od niej, pomimo, że zemsta kobieca nie ma granic i byliśmy świadkami już wielu niewiarogodnych potworności na tem tle. Tę osobę więc wykluczamy... w zasadzie... bo gdyby się okazało, że jednak i ona maczała w tem palce, nie będziemy jej oszczędzać.

Larecki odparł że w tej dziedzinie niema co nawet szukać, bo byłby to zgoła fałszywy trop.

— Pozostaja panowie z klubu, w którym pan grał w karty. Czy pan zna wszystkich graczów, którzy tam wtedy byli? Pan, zdaje się, grał w dziewiątkę? Czy wszyscy gracze byli pańskimi dobrymi znajomymi?

— Tak jest. Bardziej lub mniej dobrymi, ale byli.

Teraz zadano mu bardzo ważne pytanie...

**Dalszy ciąg jutro.**

Lipiec
4
Czwartek
Teodora

## Ze sportu.

### Kopeć na czele rekordu bramek

Tabela strzelców ligowych przedstawia się następująco:

9 bramek — Kopeć,
8 bramek — Król,
7 bramek — Wilimowski, Kryszkiewicz,
6 bramek — Riesner, Szerfke, Niechcioł,
5 bramek — Matjas II, Borowski, Pazurek I. Artur,
4 bramki — Obtułowicz, Lis, God, Łysakowski,
3 bramki — Habowski, Herbstreich, Włodarz, Święcki, Gemza, Sowiak, Korbas, Peterek, Więcek, Pirych, Szaller, Bryła.
2 bramki — Miller, Nabaczewski. Grzbiela, Chachlewski, Kniola, Gburzyński, Ciszewski, Pazurek II.,
1 bramka — Smol, Zieliński, Rajdek, Ketz, Szeliga, Szczepaniak, Prosator, Woźniak, Olbrycht, Przeździecki II., Łańko, Kubisz, Szwarc, Radojewski, Jokasz, Klus, Nawrot, Herisch, Kulle, Smoczek, Kisieliński, Puchniarz, Waluś.
Samobójcze bramki — Zwierz, Obtułowicz, Drabiński, Krysiński.

### 3 włamania w Krakowie

Do mieszkania Debory Heilblum przy ul. Augustjańskiej 15 włamał się nieznany sprawca, skąd skradł branzoletkę złotą i sukienkę granatową wart. 350 złotych.

Do mieszkania Wojciecha Murzyna przy ul. Łokietka 6 włamał się nieznany sprawca zapo mocą przystawienia drabiny do okna i skradł z wysokiego parteru przez otwarte okno ubranie męskie wraz z zegarkiem, papierośnicę i portfel z dokumentami zawierający kwotę 195 zł., łącznej wart. 350 zł.

Również do mieszkania Leona Ludlera przy ul. Mogilskiej 87 włamał się nieznany sprawca i skradł z niezamkniętej kasetki dwa pierścionki złote z brylantami, oraz gotówką 20 złotych w bilonie, łącznej wart. 620 zł.

### Więzień połknął łyżkę i drut

W więzieniu karno-śledczem w Chorzowie wydarzył się tragiczny wypadek. Przed sądem grodzkim w Chorzowie odpowiadał Józef Wawoczny, który za kradzież skazany został na rok więzienia bez zawieszenia kary.

Ponieważ zasądzony odsiaduje jeszcze karę za poprzednie przestępstwa, miano go natychmiast odstawić z sali sądowej do więzienia. Z pewnych względów Wawoczny prosił sąd o zezwolenie na przerwanie kary, na co jednak sędzia, prowadzący rozprawę, nie chciał się zgodzić i zasądzonego odstawiono do celi więziennej.

Decyzją tą Wawoczny przejął się do tego stopnia, że w celi więziennej w zamiarze samobójczym połknął łyżkę. Następnie w obecności współwięźniów W. kawałkiem drutu posuwał gwałtem łyżkę do krtani, a następnie również połknął drut.

O wypadku powiadomiono natychmiast zarząd więzienia, a następnie odstawiono Wawocznego do szpitala miejskiego, gdzie dokonano potrzebnej operacji.

Operacja udała się na szczęście, to też jest nadzieja utrzymania desperata przy życiu.

# KRONIKA KRAKOWA

## Pokąsany przez wściekłego kota na ul. Topolowej

Przy ul. Topolowej L. 29 w Krakowie wydarzył się wczoraj wypadek niebezpiecznego pokąsania przez kota.

Mianowicie mieszkający w tymże domu na II. p. inspektor szkolny p. W. posiadał olbrzymiego wzrostu kota, który się u niego chował przez 12 lat.

Wskutek panujących upałów kot począł zdradzać pewne objawy wścieklizny.

Wobec tego p. inspektor poprosił 27 letniego Tadeusza Roga, bezrobotnego, by ten zabrał kota i wywiózł go gdzieś.

Gdy Róg zbliżył się do kota chcąc go wpakować do worka, kot wskoczył na Roga i pokąsał mu rękę.

Pokąsany udał się natychmiast do szpitala, gdzie dano mu zastrzyk przeciw wściekliźnie, a kota zabrał rakarz miejski.

## Śmiertelny wypadek na ul. Kalwaryjskiej

Wczoraj o godzinie 19-tej wieczorem wydarzył się na ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu tragiczny wypadek.

Ulicą tą przechodził 63-letni murarz Jakób Gergel, zamieszkały przy ul. Miodowej L. 2, który znajdował się w stanie podchmielonym.

W pewnej chwili został Gergel przejechany przez taksówkę którą prowadził szofer Eugenjusz Schmiedt, zamieszkały przy ul. Felicjanek L. 17.

Skutki przejechania okazały się tragiczne.

Zawezwano natychmiast lekarza pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Gergela do szpitala św. Łazarza.

Gergel zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.

## Akademik skazany za komunizm

Przed sądem okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciwko Hermanowi Rickowi, studentowi prawa i filozofji na U. J. w Krakowie, zamieszkałemu w Wadowicach.

Akt o karżenia zarzucał Rickowi, że dnia 16 marca br. w Zawadce obok Wadowic, — w celu rozpowszechnienia przechowywał i przenosił odezwy wydane i podpisane przez komitet komunistycznej partji polskiej Bielsko-Biała, zwrócony do „Towarzyszy bezrobotnych", a nawołujące do zmiany ustroju Państwa Polskiego przemocą w drodze krwawej rewolucji, a za tem do popełnienia zbrodni stanu.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie, po przesłuchaniu świadków na mocy werdyktu przysięgłych wydał wyrok skazujący Ricka na karę więzienia przez 1 rok i 2 miesięcy, bez zawieszenia.

## Ważne dla lokatorów orzeczenie Sądu Najw.

Powstało zagadnienie, czy orzeczenie urzędu rozjemczego, ustalające podstawowe komorne ma moc obowiązującą od czasu zgłoszenia żądania o ustalenie komornego, czy też od daty zapadnięcia orzeczenia urzędu, o ile samo orzeczenie nie określa daty, od której ustalone komorne ma być stosowane.

W tej sprawie wypowiedział się sąd Najwyższy, stwierdzając że orzeczenie urzędu rozjemczego ma charakter deklaratywny i stwierdza jedynie, jaki stan prawny należy uznać za istniejący.

Stan ten odnosi się do czasu kiedy strona wystąpiła do urzędu z danem żądaniem.

Dlatego też ustalenie podstawnego komornego winno obowiązywać strony już od daty wszczęcia sporu przed urzędem rozjemczym.

## Utopił nóż w piersiach narzeczonej

Wieś Koszlaki pow. Zbaraż, była onegdaj widownią krwawej tragedji młodej pary. Ambroży Martyniuk zakochał się w Jarosławnej Kopowatej i wkrótce odbyły się zaręczyny młodej pary. Martyniuk zaczął podejrzewać swoją narzeczoną, że go zdradza i na tem tle dochodziło między nimi do ostrych scysyj.

Onegdaj w czasie gwałtownej sprzeczki Martyniuk błyskawicznym ruchem utopił nóż w piersi narzeczonej. Po dokonanym czynie rzucił się do studni w Hniliczkach i utonął.

## 9-letni chłopiec zastrzelił dziewczynkę

Z Lublina donoszą o tragicznych skutkach manipulowania fuzją przez 9-letniego syna przodownika policji woj. śląskiego Klosego Henryka.

Mianowicie, w chwili gdy w mieszkaniu rodziców w dniu 1 bm. w godzinach południowych nie było nikogo poza 4-letnią Reginę Bulówną ze Steblowa, w pow. lubliniecki, chłopczyk zdjął wieszaka w mieszkaniu nabitą fuzję i manipulując nią nieostrożnie w obecności Bulówny, zastrzelił ją na miejscu.

Na rozpaczliwy krzyk śmiertelnie postrzelonego dziecka przybiegli do mieszkania sąsiedzi, których oczom przedstawił się straszny widok Na podłodze leżały w kałuży krwi zwłoki śp Bulówny, a w mieszkaniu rozpaczał 9-letni mimowolny zabójca.

## Atak szału rabina na ulicy

Przechodnie ul. Towarowej w Warszawie zostali wczoraj zaskoczeni niezwykłym wypadkiem.

Znajdujący się na ulicy rabin Abram Jakow Joskowicz z Pabjanic w pewnym momencie dostał ataku szału, zrzucił z siebie ubranie i nagi zatrzymał się na środku ulicy.

Rabin Joskowicz. znany talmudysta, doznał w ubiegłym tygodniu wstrząsu nerwowego wskutek silnych upałów. Umieszczono go w Otwocku, skąd po polepszeniu stanu zdrowia przyjechał do Warszawy w drodze do Pabjanic.

Nieszczęśliwego rabina nmieszczono w szpitalu dla umysłowo-chorych.

### Zabity w kamieniołomie

Wczoraj rano jeden z włościan z Biskupic posiadając własny kamieniołom, z którego do własnego użytku wydobywał kamienie został zasypany gruzami i mimo usilnej pomocy zmarł. Ofiarą wypadku okazał się Franciszek Ładoszka, lat 48.

**Teatr miejski:** „Sezamie otwórz się!"

**Cyrk Staniewskich** na błoniach obok boiska Cracovii dziś przedstawienie o godz. 8.15 wieczór.

## Repertuar kin krakowskich

**Adria:** „Miłość Fraulein doktór i „Źle kocham".
**Atlantic** „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i „Capri-Paryż-Wiedeń",
**Apollo** „Sobowtór królewski".
**Bagatela:** „Jestem zbiegiem" oraz rewja „Nowi goście w Bagateli".
**Dom żołnierza** „Nie będziesz kurtyzaną".
**Promień:** „Dla ciebie śpiewam".
**Sokół** „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
**Słonko:** „Przybłęda",
**Świt** „Nędznicy".
**Sztuka:** „Swiatło w ciemności".
**Uciecha** „Miłość dla początkujących" oraz Leon Wyrwicz.
**Wanda:** „Więzień na urlopie".
**Zorza:** „Marsz Rokoczy".

Fotoplastikon **Szczepańska** „Brazylja" **Senacka** „Kairo".

## Radjo

Kraków G. 8.20 Wskazówki praktyczne 12.00 Hejnał 12.03 Transm. z Warszawy 13.00 Transm. z Warsz. i Lwows 15.15 Transm. z Warsz. 15.30 Muzyka 16.00 Transm. z Warsz. 18.15 Cała Polska śpiewa 18.30 Dokąd jechać w święto 18.40 Wiadomości bieżące 19 15 Koncert 20.00 Odczyt 20.20 Tr. z Warsz. i Poznania 22.06 Wiadom. sportowe.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czteruasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińkiego 1.

### Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11. Dr. Haas Adolf Sarego 10. Dr. Kwiatkowski Stan. Pl. Matejki 6. Dr. Neuweld Stan. Zamojskiego 28.

## Fabr. „Potokol" prosi o nadzór sądowy

Do sądu okr. w Sosnowcu wpłynęło podanie fabryki tłuszczów roślinnych „Potokol" w Będzinie należącej do braci Potoków, o odroczenie wypłat.

Prośba motywowana jest złem stanem finansów i niemożnością regulowania wszystkich należności w terminie.

Prośba ta wywołała olbrzymią sensację wśród miejscowych sfer przemysłowych.

Pasywa przewyższają aktywa podobno o kilkaset tysięcy zł. Prośba o nadzór sądowy wywołała niebywałą panikę na czarnej giełdzie, bowiem fabryka „Potokol" otrzymywała tam znaczne kredyty.

## Sutener chciał wywieźć dziewczynę do Argentyny

Niejaki Chumek karany za sutenerstwo, prowadził przed laty dom schadzek przy ul. długiej 18 w Warszawie. Widząc że przedsiębiorstwo daje słabe zarobki, sutener wywiózł do Łodzi przystojną dziewczynę, Chanę B. i tam zmuszał ją terorem do uprawiania nierządu i zabierając pieniądze dla siebie.

Jednocześnie matka Chumka wpływała na dziewczynę aby wyjechała z synem do Argentyny. Chana B. nie zgodziła się na wyjazd i chcąc uwolnić się spod opieki sutenera, złożyła zameldowanie w urzędzie śledczym, który wszczął dochodzenie przeciw Chumie i jego matce.

Decyzją sędziego śledczego Chumek został osadzony w więzieniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02.